

Magdalena Wielądek

ZROZUMIEĆ GLOBALIZACJĘ

Słowa kluczowe:

globalizacja, makdonaldyzacja, proces, tendencja, dobrobyt, wrogość

O globalizacji napisano już wiele. Prawdopodobnie każda osoba posiadająca dostęp do popularnych mediów (będących *notabene* jednym z widocznych przejawów tego zjawiska) spotkała się z tym terminem. Właściwe zrozumienie procesu globalizacyjnego stanowić powinno priorytet właśnie z tego powodu, iż jest on nie tylko powszechnie znany, ale też dotyczy każdej jednostki z osobna. Z pozoru globalizacja to prosty synonim zjawiska, które George Ritzer nazwał makdonaldyzacją – to powszechność gustów, która pozwala w najdalszych krańcach globu, obywatelom państw bliżej niezwiązanych z kulturą amerykańską, zachwycać się filmami Stevena Spielberga oraz równie powszechna dostępność – produktów, informacji, ludzi dla siebie nawzajem. Jednak globalizację rozumianą jako postępującą współzależność i integrację państw, społeczeństw, gospodarek i kultur tworzy wiele różnorodnych zjawisk oraz procesów. Temu procesowi, w ujęciu tzw. „intelektualnych guru” dzisiejszych czasów, a także krytycznemu przeglądowi opinii na jego temat poświęciłam niniejsze opracowanie.

Jak wiadomo, termin „globalizacja” wywodzi się od powstałej już ponad pół wieku temu koncepcji „wioski globalnej” Marshalla McLuhana. Samo umiędzynarodawianie gospodarek nie jest w końcu zjawiskiem nowym. Wiele lat temu odkrycia geograficzne otworzyły przed Europejczykami nowe rynki zbytu, umożliwiając im rozwój zarówno gospodarek, jak i kultury. Odkrycia geograficzne i wywołany przez nie rozwój handlu ukształtowały kapitalizm merkantylny, którego podstawową cechą była rosnąca wymiana pieniężna towarów, zbliżająca znacznie

ośrodki aktywności ekonomicznej, które dotychczas trwały w izolacji. Ta sytuacja ukształtowała na zachodzie Europy silne podstawy ekonomiczne gospodarki rynkowej, które stopniowo zaczęły przenikać na wschód kontynentu oraz do innych miejsc globu. Propagowanie tego typu gospodarki zależało zaś od liberalizmu, który jako doktryna powstał już w Oświeceniu. Wielkie migracje ludności miały miejsce także od zawsze, zaś w wieku XIX handel towarami na szeroką skalę był nie mniej popularny niż dziś. Myślenie o ekonomii w skali światowej towarzyszyło myślicielom wieku XIX, zwolennicy marksizmu wysuwali postulat rewolucji wymagającej współuczestnictwa ludzi wszystkich narodowości, opowiadając się za wyrównaniem poziomu rozwoju ekonomicznego. Nowa jest w naszych czasach przede wszystkim skala opisanych zjawisk, a także społeczeństwo, które zostało dotknięte szczególnymi zmianami właśnie dzięki procesom globalizacyjnym.

Jeden z laureatów nagrody Nobla z ekonomii, Joseph E. Stiglitz, o którym pisze szerzej w dalszej części pracy, stwierdził, że globalizacja to *coraz ściślejsza integracja państw oraz ludzi na świecie, spowodowana ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju*²⁸. Sprowadza on zatem istotę omawianego zjawiska do procesu integrowania się różnych państw i ich mieszkańców. Według oficjalnych dokumentów Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju, opracowanych w 1995 r., globalizacja polega na *rosnących powiązaniach krajów w zakresie handlu światowego, bezpośrednich inwestycji zagranicznych i rynków kapitałowych. Proces globalizacji uległ przyśpieszeniu w efekcie postępu technicznego w transporcie i łączności, a także w wyniku szybkiej liberalizacji i deregulacji handlu i przepływów kapitałów, zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym*²⁹.

Komisja Europejska określiła zaś w raporcie z 1997 r. globalizację jako *proces, w którym produkcja i rynki w różnych krajach stają się coraz bardziej współzależne*

²⁸ J. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004, s. 26.

²⁹ UNCTAD [1996]: *Globalisation and Liberalisation: Effects of International Economic Relations on Poverty*, Dokument UNCTAD/ECDC/PA/4/Rev.1/, Geneva, www.unctad.org, 3.11.2013.

*z racji dużej dynamiki wymiany dóbr i usług oraz przepływów kapitałów i technologii*³⁰.

Można założyć, że globalizacja dotyczy trzech wymiarów ludzkiego życia: gospodarczego, społeczno-kulturowego oraz politycznego. W wymiarze gospodarczym globalizacja polega przede wszystkim na postępującym ujednocinaniu rynków i przepływu towarów. Skutkuje ona zniesieniem większości barier, które do tej pory występowały w międzynarodowym handlu. W centrum globalizacji gospodarki nie znajdują się lokalne firmy, a ponadnarodowe korporacje – pod względem gospodarczym silniejsze od wielu samodzielnych organizmów państwowych (z budżetem przewyższającym budżety krajów biednych). Wskutek połączenia rynków siecią wzajemnej zależności występujące w kapitalizmie kryzysy finansowe są odczuwane globalnie³¹.

Wymiar społeczno-kulturowy jest również złożony w przypadku analizy globalizacji. Globalizacja w tym zakresie występuje jako rezultat rozwoju masowej turystyki, wzmożonych migracji, komercjalizacji produktów kulturowych oraz rozprzestrzeniania się ideologii konsumeryzmu. Konsumeryzm oznacza tutaj hedonistyczny materializm, czyli postawę uznającą za wyznacznik wartości życia ludzkiego ilość posiadanych produktów – dóbr materialnych. Do globalizacji kultury przyczyniają się niewątpliwie działania marketingowe międzynarodowych korporacji oraz rozwój masowych środków komunikacji. Często zauważana jest tendencja, że tożsamość narodowa ustępuje miejsca identyfikacji ze społeczeństwem globalnym, co wywołuje efekt bumerangu – dążenie niektórych grup społecznych do powrotu do korzeni kultur lokalnych.

Globalizacja w wymiarze politycznym opiera się na dominacji organizacji ponadnarodowych. Wymienić można tutaj chociażby Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światową Organizację Handlu lub też nawet Unię Europejską. Jednostki te wpływają na gospodarkę światową, a przez to ograniczają niezależność państw narodowych. Tym, co wskazywane jest jako znaczący wymiar globalizacji, jest system

³⁰ European Commission [1997]: *Annual Economic Report for 1997*, "European Economy", No. 63 (Brussels).

³¹ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 79-80.

organizacji pozarządowych, który pełni funkcje uzupełniające w stosunku do instytucji państwa opiekuńczego.

W wyjaśnieniu pojęcia globalizacji niebagatelną rolę odgrywa zrozumienie historycznego przebiegu procesu. Obserwatorzy zmieniali na jego temat zdanie niezwykle często. Profesor Tadeusz Kowalik wskazywał na niejednorodny rozwój globalizacji i podział tego zjawiska na okresy. Pierwszy z nich nazywał okresem romantycznym. Opisu tej fazy szukać należy w publikacjach Kuichi Ohmae: *Świat bez granic* oraz *Koniec państwa narodowego*. Z założenia żywiołowe i obiektywne procesy społeczno-ekonomiczne miały doprowadzić do adaptacji struktury społeczno-ekonomicznej, kulturowej oraz politycznej. Ta pierwsza wizja procesu globalizacji współgrała w pewien sposób z popularnymi wówczas (choć zdecydowanie przedwczesnymi) poglądami Francisa Fukuyamy, wyrażonymi w *Końcu historii*. Pierwszy okres globalizacji cechowało poczucie braku alternatywy.

Już w połowie lat 90. XX w. ujawnia się wyjątkowo ostra opozycja wobec tak pojmowanej globalizacji. Jednym z pierwszych, a zarazem najostrzejszych kontestatorów globalizacji stał się autor publikacji *Megatrendy* John Naisbitt (rok 1986). W książce noszącej tytuł *Paradoks globalności* J. Naisbitt przedstawił istnienie przemożnej tendencji do różnicowania i rozdrabniania dotychczas wielkich państw, wzrostu siły małych organizmów. J. Naisbitt był na przykład niesłychanie sceptyczny wobec integracji europejskiej, przewidując, że procesy dezintegracyjne z czasem i tak wezmą górę.

W 1996 roku ukazały się kolejne sceptyczne artykuły, w tym Roberta Boyera *Hipoteza konwergencji ponownie rozważona: globalizacja, ale jeszcze sto lat narodów?* oraz Roberta Wade'a *Globalizacja i jej ograniczenia: doniesienia o śmierci gospodarek narodowych są stanowczo przesadzone*.

Konwergencja sugeruje, że względne zacofanie (gospodarcze) może wbrew pozorom ułatwiać rozwój gospodarczy kraju, a pomimo znacznie niższej produktywności pracy kraje słabo rozwinięte są w stanie osiągać wyższe wskaźniki wzrostu gospodarczego niż kraje wysoko uprzemysłowione. R. Boyer, jak zresztą

wielu autorów, używał pojęcia konwergencji (i dywergencji) w odniesieniu do części procesu globalizacji dotyczącej instytucjonalno-organizacyjnego upodobniania się lub różnicowania współczesnych gospodarek. R. Wade, jako badacz zawężający globalizację do konwergencji właśnie, pisał we wspomnianym wyżej artykule w następujący sposób: *zarówno lata 90., jak i następne stulecie będą najprawdopodobniej epoką narodów. Cały kompleks sprzecznych tendencji pcha świat zarówno w kierunku konwergencji, jak i dywergencji, a więc nie zmierza on do jednego najlepszego ładu instytucjonalnego. Hipoteza ta okazała się, w odniesieniu do świata organizacji przemysłowych, błędna i nieaktualna. Czy nie wydaje się dziwne, że przedstawiciele nauk społecznych zaakceptowali tak uproszczoną hipotezę właśnie w momencie, gdy rezultaty praktyki prób i błędów są bardziej niż kiedykolwiek niepewne zarówno w Europie oraz Stanach Zjednoczonych, jak i w Japonii? Przecież chwiejności teorii konwergencji można łatwo dowieść, stawiając pytanie: kto dzisiaj wie, w kierunku jakiego systemu zmierzać będą w ciągu następnego stulecia takie kraje jak Rosja, Polska czy nawet Niemcy*³².

Robert Wade uważał, że niemal identyczne wizje świata, zjednoczonego i zunifikowanego pod względem politycznym i ekonomicznym, głoszone już dużo wcześniej, np. w połowie XIX wieku, a następnie przed pierwszą wojną światową – do tej jedności, jak wiadomo, nie doszło wówczas.

Trzecia faza w podejściu do problemu globalizacji została przez profesora Kowalika nazwana fazą kontestacyjną. *Pełna sprzeczności, konfliktów, wygranych i przegranych, neoliberalna globalizacja zrodziła ruch społeczny zwalczający ją samą, a przynajmniej jej dotychczasową formę. Od czasu imponującej demonstracji w Seattle (jesień 1999) można mówić o dwóch biegunach globalizacji. Symbolizują ją, z jednej strony, ludzie z Davos, z drugiej ludzie z Porto Alegre. Antyglobaliści, których część określa się już świadomie jako >>alterglobaliści<<, walczą o jej alternatywną formę; o to, co Grzegorz Kołodko lubi nazywać >>globalizacją z ludzką twarzą<<*³³.

³² R. Wade, *Globalizacja i jej ograniczenia. Doniesienia o śmierci gospodarek narodowych są stanowczo przesadzone*, [w:] S. Berger, R. Dore (red.), *Różnorodność narodowa i kapitalizm globalny*, s. 59.

³³ T. Kowalik, *Globalizacja na rozdrożu*, [w:] E. Czarny (red.), *Globalizacja od A do Z*, 2004, s. 78.

Ruchy anti- i alterglobalistyczne zakwestionowały neoliberalny charakter procesu globalizacji.

Za teoretyczne uzasadnienie tego nurtu można byłoby uznać książkę Johna Graya pt. *Fałszywy świat*, wydaną w 1998 roku. Według tego brytyjskiego filozofa koncepcja globalizacji służy skrywaniu rzeczywistych dążeń Stanów Zjednoczonych do narzucenia światu modelu gospodarczego. Umiłowanie do tropienia teorii spiskowych łączy się z dzisiejszym odbiorem globalizacji. Jak widać, nastąpiło drastyczne przejście od optymistycznych analiz aż do zanegowania istnienia całego procesu w ogóle.

Jedni widzą w globalizacji nadzieję na lepsze jutro, inni ostrzegają przed jej złowrogimi skutkami. Zwolennicy globalizacji obiecują, że jeśli nie zostanie nadmiernie ograniczona (czyli używając ich terminologii wypaczona) politycznymi decyzjami krajowych rządów, doprowadzi do wzrostu dobrobytu i poprawy warunków życia wszystkich ludzi na świecie. Zwolennicy procesu wskazują na to, iż dzięki globalizacji wiele osób na świecie żyje dziś dłużej niż przedtem, a poziom ich życia jest znacznie wyższy. O ile mieszkańcy Stanów Zjednoczonych mogą uważać niskie płace w zakładach danej firmy za wyzysk, o tyle dla ogromnej liczby osób w rozwijającym się świecie praca w fabryce jest dużo lepszym rozwiązaniem niż pozostawanie na wsi i uprawianie ryżu. Wedle entuzjastów globalizacja zmniejszyła poczucie izolacji istniejące w wielu krajach rozwijających się i umożliwiła licznym mieszkańcom dostęp do wiedzy nieosiągalny przed stuleciem nawet w krajach najbogatszych. Dla osób entuzjastycznie nastawionych do globalizacyjnych przemian nawet protesty alterglobalistów są przejawem zbawiennego wpływu omawianego procesu na rzeczywistość – w końcu, jak mógłby powiedzieć zwolennik globalizacji, ludzie wreszcie mogą protestować tak, aby słyszano ich na całym świecie.

Ci, którzy złorzeczą globalizacji, często przeocząją płynące z niej korzyści. Jednakże jej gorący orędownicy, dla których globalizacja oznacza po prostu postęp, bywają nawet bardziej nieobiektywni. Kraje rozwijające się muszą ją zaakceptować, jeśli mają rozwijać się dalej, dążąc do dobrobytu. Wielu ludziom żyjącym w rozwijającym się świecie globalizacja nie przyniosła jednak obiecanych korzyści

ekonomicznych. Być może więc w złozeniach jest element prawdziwy, któremu należy się bliżej przyjrzeć.

Uznaniem wśród badaczy problemu globalizacji cieszą się od wielu lat J. E. Stiglitz oraz Zygmunt Bauman. Jak pisze w „Studiach Europejskich” Gabriela Ziewiec: *Interpretacje te [Stiglitz i Baumana] potraktować można jako tworzone z perspektywy członka grupy i outsidera. Joseph Stiglitz jako szef doradców ekonomicznych prezydenta Williama Clintona w latach 1993–1997 oraz wiceprezes Banku Światowego w latach 1997–2001 był częścią instytucji sterujących globalizacją, nadających jej tempo i kształt. Zygmunt Bauman, socjolog i filozof, nie dysponuje porównywalnym doświadczeniem. Jest jednym z wielu, którzy co dzień odczuwają bezpośrednie i pośrednie konsekwencje liberalizacji przepływu towarów, usług i kapitału finansowego*³⁴.

Zimna, logiczna, wypełniona danymi interpretacja Josepha Stiglitz różni się stylem od pisarstwa Zygmunta Baumana. Można nawet śmiało powiedzieć, że dzięki swoim ostrym sądom, odważnym metaforom, Bauman zyskał wśród młodego, nastawionego antyglobalistycznie pokolenia pozycję ideowego „guru”. Spotkania z nim odbywały się przy pełnych salach – zbierały studentów różnych kierunków, ludzi młodych, ale i dojrzałych, o wyrobionych poglądach.

J. Stiglitz swoje poglądy na koncepcję globalizacji wyłożył najjaśniej w książce zatytułowanej po prostu *Globalizacja*. Już w przedmowie jasno określa powody, które kierowały jego twórczością naukową w tym zakresie: *Napisałem tę książkę dlatego, że (...) widziałem na własne oczy, jak bardzo niszczycielski może być wpływ globalizacji na kraje rozwijające się, a zwłaszcza na najuboższe spośród nich. Jestem przekonany, że globalizacja – zniesienie barier krępujących wolny handel – spowoduje, że ściślejsza integracja gospodarki w skali międzynarodowej może być siłą służącą dobru i że potencjalnie może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności*

³⁴ G. Ziewiec, *Interpretacje globalizacji*, „Studia Europejskie nr 1/2008”, s. 29-30.

ubogich. Ale sądzę też, że aby tak się stało, sposób, w jaki jest ona przeprowadzona, (...) powinno się gruntownie przemyśleć od nowa³⁵.

J. Stiglitz pozwolił sobie na krytykę organizacji, które jego zdaniem przyczyniły się do negatywnych skutków globalizacji. Zauważmy tutaj, że nie negował globalizacji jako takiej. Działalność Międzynarodowego Funduszu Walutowego, którego sam był członkiem, określił jako mieszkankę ideologii i złej ekonomii, która działała w służbie partykularnych interesów. Noblista zwrócił uwagę na krzywdę, jaką wiodące gospodarki wyrządziły krajom rozwijającym się. Zalecana przez MFW polityka dostosowań strukturalnych – zaprojektowana w teorii po to, by pomóc danemu krajowi w przystosowaniu się do sytuacji kryzysowej oraz braku równowagi – w praktyce wiodła w wielu przypadkach do głodu i rozruchów. Sprzeciw wobec globalizacji był wynikiem nie tylko widocznych szkód, o których wspomniałam, lecz także skutkiem nierówności w światowym systemie handlu. Przykładem, dla Stiglitz, takich szkód jest kryzys w Azji i Ameryce Łacińskiej, który w pewnym momencie zagroził gospodarkom wszystkich krajów rozwijających się. Autor *Globalizacji*, na długo przed kryzysem greckim, przewidywał, że „finansowa zaraza” może rozprzestrzenić się na cały świat. Wyrażał obawę, że w związku z silną siecią globalnych powiązań ekonomicznych, załamanie się jednej waluty będzie oznaczało załamanie się również innych walut. Autor *Globalizacji* zwrócił uwagę na rażącą niesprawiedliwość procesu, w ramach którego kraje Zachodu nakłoniły biedne państwa do zniesienia barier handlowych, utrzymując własne bariery w niezmiennym stanie i praktycznie uniemożliwiając niektórym krajom rozwijającym się czerpanie korzyści z handlu.

J. Stiglitz za instytucje kontrolujące procesy globalizacyjne uznał Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy oraz Światową Organizację Handlu. Pierwsze dwie instytucje były aktywnie zaangażowane w kryzysy finansowe oraz przechodzenie byłych krajów komunistycznych do gospodarki rynkowej. Stiglitz widział problem w przestarzałości procedur – uznał, że te utworzone w myśl

³⁵ J. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004, s.4.

postanowień Konferencji Narodów Zjednoczonych w Sprawach Walutowych i Finansowych, która odbyła się w lipcu 1944r., nie wyszły z mentalnych ram zimnej wojny. Kredytowanie, które tak istotnie przyczyniło się do kryzysu ekonomicznego, miało, zgodnie z postanowieniami MFW, zapewniać płynność finansową na świecie. Właśnie przeciwko nadużyciom instytucjonalnym występuje Stiglitz, proponując serię nowych rozwiązań – zwłaszcza w publikacji zatytułowanej *Wizja sprawiedliwej globalizacji*. Jest także czujnym obserwatorem wydarzeń społecznych związanych z globalizacją – obserwuje „globalne” protesty i łączy je ze swoimi poglądami. Hasło „stanowimy 99% społeczeństwa” połączył zatem ze swoimi poglądami na temat pogłębiającej się nierówności, którą uznawał za skutek uboczny źle poprowadzonej globalizacji. Autor pisał *Artykuł ten [o treści podobnej do postulatów protestujących] poświęciłem wzrostowi nierówności społecznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie 1 procent populacji kontroluje ponad 40 procent majątku i otrzymuje ponad 20 procent dochodów. Ta oderwana od reszty społeczeństwa warstwa jest też często sowicie wynagradzana, i to nie dlatego, że jej wkład dla tegoż społeczeństwa jest tak znacząco duży. Premie i inne dodatki finansowe jawnie przeczą takiemu uzasadnieniu. Dzieje się tak dlatego, że ludziom, którzy się do niej zaliczają, zwyczajnie udaje się (czasem drogą korupcji) osiągać zyski, nie dając za wiele w zamian*³⁶.

Kwestie społeczne pojawiają się u Josepha Stiglitz'a coraz częściej, zaś Zygmunt Bauman, jak przystało na filozofa, zwrócił uwagę na społeczno-kulturowe przejawy globalizacji. Jego poglądy znalazły miejsce głównie w książce *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika* oraz *Życie na przemiał*. Można z nich wysnuć wniosek, że głównym społecznym wynikiem globalizacji jest mobilność. W tej niewątpliwej zdobyczy demokracji polski filozof dopatrywał się poważnego problemu, zmieniającego społeczne oblicze świata. Otóż, mobilność „ludzi, którzy inwestują”, a więc kapitalistów, doprowadza do oddzielenia władzy od związanych z nią obowiązków. Bauman porównał tę sytuację do występującego niegdyś zjawiska „nieobecnych dziedziców”

³⁶ J. Stiglitz, *Od globalnej gospodarki do globalizacji protestów*, 12.05.2012., [w:] <http://www.obserwatorfinansowy.pl/2011/11/14/stiglitz-globalizacja-protestow-gospodarka-globalna/>, 4.12.2013.

– ludzi, którzy mając świadomość, że majątek czeka na nich, nie interesowali się nim do momentu przejścia pełnej władzy, a i wtedy bywali w nim tylko po to, aby skontrolować stan przychodów. Sami zaś skupiali się na zupełnie „pasożytniczej” działalności. Niedysiejsi dziedzice byli jednak związani z ziemią – dworek stał w określonym miejscu i niemożliwością było niemal wyprowadzenie się stamtąd bez utraty przychodów. Dzisiejsi „dziedzice” zakładają fabrykę w ubogim miasteczku azjatyckim, zatrudniają w niej – z pomocą swoich przedstawicieli – wielu niskopłatnych pracowników i nie mają problemu ze „zwinięciem działalności”, kiedy tylko coś się nie powiedzie. Otworem stoją inne rynki, gdzie również poszukiwać można taniej siły roboczej. Takie zachowanie sprawia, że nieprzywiązani do miejsca kapitaliści nie dbają zbyt wiele o siłę roboczą, nie zapewniając właściwych warunków pracy. Nie wydaje się, aby była to teoria przesadzona. Tak samo zauważalne jest inne zjawisko, które filozof połączył z nieograniczoną niemal swobodą podróżowania – polaryzacja. Polaryzacja oraz bezznaczeniowość dotknęła ludzi o tyle, o ile przenosząc się w swoim życiu z miejsca na miejsce, przestają mieć poczucie „zakotwiczenia” oraz tracą tożsamość, którą niegdyś zapewniała przynależność do określonej, ustalonej wspólnoty ludzkiej. Problemy pojawiające się w jednym miejscu świata rozwiązywane są powszechnie poprzez „ucieczkę”. Bauman nie zadał tego pytania bezpośrednio, ale wydawał się sugerować – czy ci, którzy uciekają, mogą być szczęśliwi?.

Jaki wpływ ma możliwość „uciekania” na inny rynek pracy? Czy nie jest tak, że przepływ „rąk do pracy” powoduje brak bodźców do właściwych zmian w zakresie zatrudnienia w danym miejscu? Osoby, które nie czują się doceniane (np. finansowo) w jednym kraju mogą równie dobrze wybrać inny kraj, gdzie ta sama praca zostanie inaczej uhonorowana (o ile mają zaplecze finansowe pozwalające na wyjazd), tymczasem na ich miejsce pojawią się inne osoby skłonne podjąć pracę. Bauman w *Życiu na przemiast* w bardzo dosadnych słowach opisał procedurę „przeludniania się” planety, gdzie migracje za „lepszym życiem” prowadzą do poważnych konfliktów na tle społecznym. Bez ogródek nazywał ludzi, którzy nie radzą sobie w rzeczywistości

społeczno-ekonomicznej danego miejsca, szukając szczęścia gdzie indziej, „ludźmi na przemiał”, „ludźmi-odpadami”. „Płynna nowoczesność” (pojęcie, którego twórcą jest właśnie Bauman) to miejsce konfliktów między tymi „stąd” i „imigrantami”. Bauman w tej materii nie zauważył niczego, co byłoby nieznanie – należałoby się jednak zastanowić, czy to właśnie nie opracowania tego typu wzmacniają niechęć do środowisk imigranckich. Pamiętna książka Samuela Huntingtona *Zderzenie cywilizacji*, będąc z jednej strony nieco schematyczną analizą „bloków” kulturowych, a z drugiej strony stylistycznym thrillerem, wywołała serię dyskusji, ale też sprawiła, że społeczeństwa „dotknięte” wysokim procentem imigracji, zaczęły spoglądać na przybyszów z wyraźnym niepokojem.

Strach jest wedle Zygmunta Baumana jednym z motorów zmian społecznych. Pozorna łączność z innymi ludźmi ma doprowadzać do izolacji tzw. elit. Tutaj jednak wydaje się, że filozof podczas nasyconych emocjami wywodów zbyt mocno zaczął eksploatować słowo „elita” – kojarzone do tej pory w głównej mierze z tą częścią społeczeństwa, która jest zaopatrzona w szereg pozytywnych cech, takich jak wysoki poziom kultury. Wydaje się, że ten dysonans pomiędzy tym, co wedle chociażby Jose Ortegi y Gassetta było „elitą”, a tym, w jaki sposób używa tego terminu Bauman, jest zbyt wielki. Niemniej jednak strach, który prowadzi do tworzenia coraz bardziej „zamkniętych” osiedli, odgradzania się od sąsiadów, zaniku małych wspólnot, nie jest – jak mi się wydaje – jedynym źródłem tych zjawisk. Wśród powodów wymienić można byłoby jeszcze choćby wstyd, a raczej mieszanek strachu i wstydu na skalę masową. Pisząc o społecznej depresji, wywołanej przez nieumiejętność nadążania jednostek za wciąż rozwijającym się światem, w *Życiu na przemiał* Bauman wydaje się zapominać o sposobie, w jaki poradzili sobie współcześni ludzie i z tym problemem. Mediatyzacja życia, portale społecznościowe oraz właśnie izolacja pozwoliły na utrzymanie iluzji, że dane jednostki „nadążają”. Przemilczenie prawdy na swój temat, połączone z ekshibicjonizmem internetowym to sposoby na zachowanie pozorów „bycia elitą”. Pamiętajmy, że niezmiernie ważną cechą globalizacji stało się utworzenie światowego systemu informacyjnego, którego głównym ogniwem jest

Internet. Frustrację (związaną z własnym życiem, które nie dorównujące poziomowi konsumpcji celebrytów) oraz strach (przed tymi, którzy mogliby zniszczyć naszą konsumpcyjną rzeczywistość) pogłębiają media. Reklamy produktów, które prezentowane są w ten sposób, aby ukazać wygładzony, pożądany model życia, przeplatają się tutaj z wiadomościami ze świata, z których wybierane są w przeważającej mierze te złe, przerażające, budzące niepokój informacje o konfliktach zbrojnych, katastrofach czy kryzysie ekonomicznym. Sytuację tę Bauman nazywa „dangeryzacją”.

Jak wielkie niebezpieczeństwo grozi światu ze strony globalizacji? Trudno to precyzyjnie ocenić. Najtrudniejszym aspektem globalizacji jest bodaj obustronny proces powstawania niechęci lub nawet wrogości między mieszkańcami ogarniętego dysproporcjami majątkowymi świata. Istnieje możliwość, że w pewnych okresach ta niechęć lub wrogość może się okazać silniejsza od akceptacji procesów przenikania do krajów mniej rozwiniętych zdobyczy nauki i techniki. Przeważać może pogląd, że lepsze jest rodzime zło od cudzego dobra. Widać to i dzisiaj w państwach negatywnie nastawionych do działalności Unii Europejskiej czy też w krajach obawiających się amerykanizacji nie tylko kultury, ale i polityki czy – przede wszystkim – gospodarki. Pogląd typu „lepsze jest zło znane niż nieznanie” jest nieodłącznym towarzyszem nietolerancji i ksenofobii. Protesty, podczas których fala nienawiści do „obcego” wzbiera, mogą wywoływać uczucie uzasadnionej obawy o przyszłość globalizacji.

Magdalena Wielądek – absolwentka studiów doktoranckich na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Abstrakt

Właściwe rozumienie procesu globalizacji powinno być priorytetem, nie tylko dlatego, że ten proces jest powszechnie znany, ale także z uwagi na fakt, że dotyczy każdej jednostki. Pozornie globalizacja jest prostym synonimem zjawiska, które George Ritzer nazwał „makdonaldyzacją”. Jednakże globalizację, rozumianą jako postępującą

współzależność i integrację państw, społeczeństw, gospodarek i kultur tworzy wiele różnorodnych zjawisk oraz procesów. I to jest tematem niniejszego artykułu. Termin „globalizacja” wywodzi się z koncepcji „wioski globalnej”, stworzonej przez Marshalla McLuhana już 50 lat temu. Jeden z noblistów w dziedzinie ekonomii, J. E. Stiglitz, uważa, że globalizacja jest procesem integracji różnych państw i ich mieszkańców. Możemy założyć, że globalizacja odnosi się do trzech wymiarów życia: ekonomicznego, socjo-kulturowego i politycznego. Niektórzy ludzie uważają, że globalizacja jest nadzieją na lepszą przyszłość, inni ostrzegają przed jej złowrogimi skutkami. Najtrudniejszym aspektem globalizacji jest proces powstawania niechęci, a nawet wrogości wśród ludzi, spowodowany istnieniem ogromnych dysproporcji w zamożności.

UNDERSTANDING GLOBALIZATION

Abstract

The right understanding of the process of globalization should be a priority, not only because the process is commonly well-known, but also due to the fact that it concerns each individual. Apparently, globalization is a simple synonym for a phenomenon which George Ritzer called a “macdonaldization”. However, globalization, understood as developing interdependence and integration of states, societies, economies and cultures, is created by many various phenomena and processes. And its is the subject of the present paper. The term “globalization” derives from the conception of a “global village”, which was created by Marshall McLuhan already 50 years ago. One of the Nobel prize winners in economics, J. E. Stiglitz, believes that globalization is a process of integration of different states and their inhabitants. We can assume that globalization refers to three dimensions of human life: economic, socio-cultural and political one. Some people think that globalization is a hope for a better future, others warn against its ominous results. The most difficult aspect of globalization is a process of emerging ill-will or even hostility among people due to disproportions in wealth.